

Nabycie własności rzeczy ruchomej w dobrej wierze

Przejdź do produktu na www.ksiegarnia.beck.pl

Przedmowa

Nabywanie w dobrej wierze jest jedną z najmniej oczywistych instytucji prawa rzeczowego. Trudno się nie zgodzić, że w prawie rzeczowym potrzebujemy prawa własności i znanego wszystkim katalogu sposobów jego przenoszenia. Każdy prawnik wykształcony w systemie prawa kontynentalnego przyzna również, że własność wymaga ochrony i jednym tchem wymieni stare rzymskie skargi *rei vindicatio* i *actio negatoria*. Różne mogą być katalogi praw rzeczowych, lecz zawsze znajdziemy w nich, poza własnością, jakieś prawa emfiteutyczne, jakieś prawa służące korzystaniu z rzeczy w ograniczonym zakresie i jakieś prawa zastawnicze lub ewentualnie inne prawa zabezpieczające. Większość wymienionych instytucji – choć różnie regulowana w różnych krajach – spotyka się z powszechną akceptacją. Ich analizy aksjologiczne zmierzają zwykle do wykazania, dlaczego instytucje te są potrzebne, a mniej zajmują się bardziej podstawowym pytaniem, czy w ogóle są potrzebne. Nabywanie w dobrej wierze jest instytucją budzącą znacznie poważniejsze wątpliwości. Nie jest oczywiste, czy system prawny potrzebuje rozwiązania, które pozwala pozbawić kogoś własności na rzecz kontraktującego z nieuprawnionym nabywcą. A już najmniej oczywista jest treść przesłanek, od których możliwość taka powinna zależeć. Dobrze ilustruje to niebywałe zróżnicowanie regulacji nabycia w dobrej wierze w różnych systemach prawnych. Nie układa się ono w żaden wzór, ukazując, że do obrony jest niemal każde rozwiązanie tej kwestii.

Uzasadnioną reakcją na poznanie instytucji nabycia w dobrej wierze jest dysonans poznawczy. Jakże to systemy, które zwykle cenią własność wysoko i chronią ją wzorem prawa rzymskiego bezwzględnie (ba, podnoszą dziś tę ochronę do rangi konstytucyjnej!), mogą jednocześnie pozwalać, by ktoś uzyskał tę własność bez udziału i zgody właściciela? Jak bardzo nieintuicyjne jest to podejście, przekonał się pewnie każdy, kto próbował wyjaśnić laikowi, że jeśli złodziej ukradnie mu samochód, to po jakimś czasie szczęśliwy kupiec może stać się jego nowym właścicielem. Normalną – i zrozumiałą – odpowiedzią na taką prawniczą opowieść jest spore zaskoczenie.

Z tym dysonansem poznawczym mierzą się również umysły prawnicze w całej Europie. Próbuje one pogodzić ze sobą te dwa sprzeczne elementy jednego systemu – ochronę własności i nabycie w dobrej wierze. Próby te kończą się sformułowaniem różnych koncepcji objaśniających sens nabycia w dobrej wierze i jego relację do ochrony własności. Tym, co aktualnie możemy określić jako polskie *status quo* (obecne również w wielu innych systemach europejskich), jest nacisk na tzw. prawną-manifestującą funkcję posiadania. Posiadanie rzeczy ruchomej ma nieść ze sobą silną sugestię, że posiadacz jest jednocześnie właścicielem tej rzeczy. Można to ująć tak, że posiadanie jest oznaką własności, lub że tworzy jej pozór, lub informację dostatecznie wiarygodną, by nabywca, który na niej polega, zasługiwał na ochronę. Treścią tej ochrony, wedle różnych stanowisk, jest powstanie u zwykłego kompetencji do przeniesienia cudzej własności, czy przekształcenie pozoru

własności w samą własność. Tak czy inaczej, ze względu na to, że posiadacz z zewnątrz wygląda tak jak właściciel, nabywca, który rzecz od niego nabył, ma uzyskać jej własność.

W toku konfrontowania się z takim stanowiskiem i radzenia sobie z własnym dysonansem poznawczym, trzy czynniki przekonały mnie, że przedstawiony właśnie obraz nie jest prawidłowy. Są nimi: historia, ekonomiczna analiza prawa i rzeczywistość gospodarcza. Historia nabycia w dobrej wierze jako instytucji prawnej wskazuje, że wymyślono ją dla kupców. Z jakichś względów to właśnie w dynamicznym, miejskim obrocie miast hanzeatyckich ktoś wpadł na pomysł, by kupiec był wolny od roszczeń dotychczasowego właściciela, nawet jeśli nabył rzecz od kogoś innego. Ekonomiczna analiza prawa pozwala ustalić te powody. Ochrona właściciela w zasadzie służy efektywnej alokacji dóbr, ale za daleko posunięta może ją hamować. Są sytuacje, w których pozostawienie własności przy właścicielowi, który utracił rzecz, nie jest efektywne, ponieważ właściciel, na przykład, nie zabezpiecza się należycie przed jej utratą. Nabycie w dobrej wierze jest próbą stypizowania jednej z takich sytuacji. Nabywca, który starannie bada uprawnienia zbywcy do przeniesienia własności, może być lepszym kandydatem do uzyskania własności niż bierny lub nawet niestaranny właściciel. Wreszcie, rzeczywistość – już ta współczesna – bez skrupułów rozprawia się z mitem posiadania jako oznaki własności. Wystarczy uświadomić sobie, jak rzadko kupujemy rzeczy od wydającego nam je bezpośrednio właściciela. Często nie mamy nawet potrzeby sprawdzać, kim on jest. Nabywane rzeczy trafiają do nas przez różnych pośredników. Czyżbyśmy każdego z nich mieli podejrzewać o to, że jest właścicielem trzymanej w ręku rzeczy?

P. Machnikowski – przedstawiwszy najpierw z ogromną precyzją nabycie własności w dobrej wierze jako przejaw ochrony zaufania do informacji niesionej przez fakt posiadania rzeczy – zasugerował, że taka wizja nie musi być ostatecznie prawidłowa. Zdaniem tego Autora, władanie rzeczą przez zbywcę przestaje być jakąkolwiek informacją na temat osoby właściciela. Zauważył on następnie, że potrzebna jest nie zmiana przepisu (art. 169 KC), lecz sposobu myślenia o tej instytucji¹. Pisząc tę książkę, próbuję dokonać takiej właśnie zmiany w myśleniu.

Odrzucając koncepcje polegające na prawnomanifestującej funkcji posiadania, zachęcam do innego spojrzenia na nabycie w dobrej wierze. Nie wyjaśnimy tej instytucji, próbując doszukiwać się jej uzasadnienia w jakimś związku z własnością, wyrażającym się w ochronie zewnętrznego przejawu jej wykonywania. Jest to zabieg trudny do obrony we współczesnych warunkach, choć myślę, że nigdy nie był on szczególnie udany. Zamiast tego trzeba otwarcie powiedzieć, że nabycie w dobrej wierze jest instytucją przeciwną własności. W sposób jaskrawy ogranicza ona kontrolę właściciela nad swoim prawem. Za nabyciem w dobrej wierze stoi jednak uzasadnione ekonomicznie przekonanie, że korzystanie ze swojej własności przez właściciela może służyć gospodarce (i tak zwykle jest), lecz niekiedy zaczyna jej szkodzić. Jeśli miałyby nastąpić to drugie, warto mu tę własność zabrać i dać komuś, kto wykorzysta ją lepiej.

Granicą każdej instytucji prawa cywilnego jest funkcja, jaką ma ona pełnić. Nawet taki fundament systemu prawnego i gospodarczego, jakim jest własność, ma swoje funkcjonalne granice. Jeśli jej podstawowe cechy (jak np. bezwzględność i wieczność) prze-

¹ *P. Machnikowski*, *Nabycie własności*, s. 344.

stają tę funkcję realizować, wolno i należy je ograniczać. Gdy zatem znajduje się osoba, która zasługuje na uzyskanie czyjejś własności – taka, jak nabywca w dobrej wierze – to powinna ją uzyskać. Opowieść o nabyciu w dobrej wierze, którą poznamy, jest opowieścią o własności, która najpierw zabłądziła, potem uległa zniszczeniu, a następnie odradza się na nowo, tyle że u innej osoby.

Przedstawimy więc obraz nabycia w dobrej wierze jako instytucji, która wspiera wymianę gospodarczą. Środkiem tego wsparcia jest odjęcie własności właścicielowi na rzecz innej osoby, która wykorzysta tę rzecz lepiej. Takie założenie ma wiele szczegółowych następstw dogmatycznych; tak wiele, że potrzebna jest książka, która je konsekwentnie rozwija. Książka ta przedstawia oczywiście funkcje nabycia w dobrej wierze, jego historię i sposoby ujęcia w różnych systemach prawnych – bez tego wszystkiego porządna analiza dogmatyczna nie jest możliwa. Najwięcej jest w niej jednak, po prostu, o interpretacji art. 169–170 KC.

W największym skrócie konsekwencje przedstawionego sposobu myślenia o nabyciu w dobrej wierze można zilustrować, zonglując jego przesłankami. Oderwanie nabycia w dobrej wierze od postulowanej funkcji, jaką jest ochrona zaufania nabywcy, wpływa na rozumienie niemal każdej z przesłanek tej instytucji.

Rygorystyczne przestrzeganie prawno-manifestującej funkcji posiadania powinno prowadzić do wniosku, że przedmiotem nabycia w dobrej wierze może być wyłącznie rzecz ruchoma rozumiana jako przedmiot materialny. Tylko tak rozumianą rzecz można posiadać w sposób dla wszystkich widoczny (a więc wzbudzający zaufanie u potencjalnych nabywców). Porzucenie takiego spojrzenia pozwala natomiast stosować tę instytucję w odniesieniu do, po pierwsze, nabywania niektórych uprawnień właścicielskich (w sytuacji, w której zbywca jest właścicielem, lecz pozbawionym pewnych uprawnień właściciela). Nazwijmy to obrazowo dopełnieniem własności zamiast jej nabycia w całości. Po drugie, można nabywać udziały we współwłasności rzeczy ruchomej w dowolnym zakresie wynikającym z zawartej umowy (zarówno udziały uprzednio istniejące, jak i nieistniejące). Po trzecie, nabycie w dobrej wierze może być odnoszone do nowych kategorii dóbr, które pod wszystkimi innymi względami – poza przymiotem materialności – przypominają tradycyjnie rozumiane rzeczy. Za przykład mogą posłużyć kryptowaluty lub domeny internetowe.

Tłumaczenie nabycia w dobrej wierze przez jego funkcje ekonomiczne pozwala również poszerzyć zakres przypadków, w których spełniona jest przesłanka braku uprawnienia do rozporządzenia po stronie zbywcy. Wymóg, by nabywca polegał na władaniu rzeczą przez dłużnika, sprawia, że musi on ufać, że zbywca jest właścicielem rzeczy. Odrzucenie tego wymogu pozwala chronić nabywcę również wtedy, gdy zbywca powołuje się na kompetencję do przeniesienia własności wynikającą z innego źródła (np. komisju lub sprawowania funkcji zarządcy cudzego mienia).

Jeśliby postrzegać posiadanie jako uzasadnienie nabycia w dobrej wierze, to trzeba by konsekwentnie przyjąć, że do nabycia dochodzi, tylko jeżeli zbywca bezpośrednio wręczył rzecz nabywcy. Jedynie wtedy nabywca może rzeczywiście działać w niesionym przez władanie rzeczą przekonaniu, że zbywca jest właścicielem. I to ograniczenie nabycia w dobrej wierze przestaje być uzasadnione, jeśli odrzuci się uzasadniające je założenie, że władanie rzeczą jest oznaką własności. Wykorzystywanie osób trzecich przy wydawaniu rzeczy (tak dziś przecież oczywiste) nie wyklucza zatem nabycia w dobrej wierze.

Nabycie w dobrej wierze jest instytucją niebezpieczną. Z wielu punktów widzenia (prawnonaturalnego, ekonomicznego, konstytucyjnego, prawnomiędzynarodowego) własność wymaga silnych gwarancji, a zbyt szerokie stosowanie nabycia w dobrej wierze może je znacząco osłabić. Restryktywność w podejściu do nabycia w dobrej wierze powinna jednak ujawniać się w interpretacji jego pozostałych przesłanek. Określenie, jaki może być przedmiot nabycia w dobrej wierze i czym jest brak uprawnienia do rozporządzenia rzeczą, dotyczy przesłanek, które można nazwać przesłankami wejścia. Opisują one zakres transakcji, które mogą potencjalnie podlegać wzmocnionej ochronie ze względu na możliwość nabycia własności w dobrej wierze. Sądzę, że ich ograniczanie (np. w imię prawnomanifestującej funkcji posiadania) wyłączałoby istotną grupę transakcji spod tej ochrony w sposób arbitralny. Ten, kto kupuje od komisanta lub wykonawcy testamentu, zasługuje na nie mniejszą ochronę, niż ten, kto kupuje od złodzieja. Nie widać też podstaw, by pozbawiać kogoś ochrony tylko dlatego, że zdecydował się nabyć idealną część rzeczy (udział w niej) zamiast jej całości (własności jako takiej). Przesłanki wejścia to takie przesłanki, których realizacja nie zależy od zachowania ani celów stron rozpatrywanej transakcji.

Aby nadać nabyciu w dobrej wierze rozsądne i niezagrażające istocie własności ramy, potrzebna jest surowa wykładnia pozostałych przesłanek tej instytucji. Chodzi o takie z nich, które pozwalają ocenić cele stron i ich zachowania w toku zawierania i wykonywania umowy. Dzięki temu nabycie w dobrej wierze jest pozytywne – zachęca do zachowań ekonomicznie korzystnych, a zniechęca do niekorzystnych.

Jeśli nabycie w dobrej wierze ma służyć określonym celom ekonomicznym, to może ono być stosowane, tylko jeżeli dana transakcja – mając na uwadze jej cel – zasługuje na taką ochronę. Postulat ten sprowadza się do redukcji celowościowej przesłanki zbycia rzeczy (zawarcia umowy zmierzającej do przeniesienia jej własności) w taki sposób, by wyłączyć spod ochrony transakcje nieprowadzące do rzeczywistej wymiany ekonomicznej lub zakładające wymianę nietrwałą i tymczasową.

Innym środkiem, który pozwala uzgodnić prawny zakres zastosowania nabycia w dobrej wierze z jego funkcjami ekonomicznymi, jest restryktywna wykładnia dobrej bądź złej wiary. Nabycie w dobrej wierze jest uzasadnione, o ile nabywca rzeczywiście może być postrzegany jako osoba, która wykorzysta nabywaną rzecz efektywniej niż dotychczasowy właściciel. Skłania to do tego, by – właśnie w ramach wymogu dobrej wiary – wymagać od nabywcy starannego badania, czy jego kontrahent miał kompetencję do przeniesienia własności.

Na koniec krótka uwaga terminologiczna. Nie zgadzając się z tym, że posiadanie upoważnia zbywcę do rozporządzenia własnością, nie uważam również za poprawne rozpowszechnione w Polsce sformułowania „nabycie od nieuprawnionego” (wzorowanego na niemieckim: *Erwerb vom Nichtberechtigten*). Nabywca nie uzyskuje własności od nieuprawnionego, lecz z mocy samej ustawy, która premiuje jego dobrą wiarę, by wesprzeć wymianę gospodarczą. Dlatego lepszy jest termin „nabycie w dobrej wierze”, który znalazł się w tytule tej książki i jest w niej konsekwentnie stosowany. Odpowiada on terminologii anglojęzycznej przyjętej w nauce prawa porównawczego (*good faith acquisition*) i prawie modelowym (art. VIII. – 3:101 DCFR). Podkreśla on zarazem najważniejszą przesłankę nabycia w dobrej wierze, w której skupia się jak w soczewce jej funkcja ekonomiczna. To

właśnie wymóg dobrej wiary – właściwie rozumiany – pozwala stwierdzić, że chronimy zbywcę nie po to, by wesprzeć jego samego, lecz po to, by chronić starannych nabywców.

Książka ta w większej części opiera się na komentarzu do art. 169 i 170 KC, jaki przygotowałem do wydawanej przez C.H. Beck serii Komentarze Prawa Prywatnego pod red. K. Osajdy. Jest ona, jak każda książka naukowa, zapisem ustaleń pewnego badacza w określonym punkcie czasowym. Jako taka już się ona pewnie nie rozwinie. W przeciwieństwie do niej, będzie się rozwijał komentarz, na podstawie którego powstała. W takim układzie każdy głos krytyczny lub aprobujący (ale zwłaszcza ten pierwszy!) nabiera wielkiego znaczenia dla mnie jako autora. Umożliwi on doskonalenie, zmiany lub – kto wie – może nawet porzucenie przedstawionej w tej książce koncepcji.

Żadna książka nie powstaje jednak wyłącznie dzięki jej autorowi. Osób, które w ten czy inny sposób na nią wpłynęły, jest wiele i trudno je wszystkie wymienić. Kilku z nich należą się szczególne podziękowania.

Pierwszą z nich jest prof. I. Karasek-Wojciechowicz, której dziękuję za wszelką pomoc udzieloną mi podczas przygotowywania tej pracy. Dziękuję też Pani Profesor za wyrozumiałą opiekę w toku pełnienia przez nią funkcji mojego promotora.

Dziękuję następnie prof. K. Osajdzie, który zaoferował mi pracę nad komentarzem do art. 169–170 KC. Realizowanie tego zlecenia sprawiło mi tyle radości, że powstała ta monografia. Nie byłoby jej bez intuicji prof. K. Osajdy.

Kolejną osobą zasługującą na moją wdzięczność jest dr W. Borysiak. Dziękuję mu za lekturę tej pracy i uwagi, które uczyniły ją o wiele lepszą niż była pierwotnie.

Szczególne podziękowania kieruję ponadto w stronę prof. dr. hab. J. Pisulińskiego za lekturę tej książki przed jej wydaniem, uwagi i nieocenioną pomoc.

W dalszej kolejności chcę ciepło podziękować wielu osobom, które prowadziły ze mną dyskusje dotyczące nabycia w dobrej wierze i zagadnień z nim związanych. Były to dyskusje, które mocno wpłynęły na treść tej monografii. Są nimi dr M. Kučka, dr S. Romanow, mgr G.M. Tracz i mgr K. Wielgus.

Największe podziękowania kieruje w stronę Narzeczonej, Rodziców i Siostry, których przychyłość, wyrozumiałość, wsparcie i oddanie pozwoliły na napisanie tej książki i w ogóle na jakiegokolwiek zajęcie naukowe. Chcę jednak szczególnie wyróżnić bohaterkę dedykacji tej książki, Babcie Jasię, która poza jeszcze cenniejszymi rzeczami pokazywała mi zawsze, czym jest dokładność i zaangażowanie w pracy. Te dwie cechy, które mogłem i mogę u niej podpatrywać, okazały się kluczowym elementem także mojej pracy.

[Przejdź do księgarni →](#)



ksiegarnia.beck.pl